

Opowiadanie historii

– przydatne narzędzie animacji



Joanna Sarnecka

Opowiadanie historii kojarzy się przede wszystkim z bajkami, ze wspomnieniami z rodzinnego domu i wieczornym fantazjowaniem na dobranoc. Tymczasem, dziś sztuka opowieści rozwija się w nowych kierunkach. Okazuje się użytecznym narzędziem nie tylko w kreacji artystycznej, ale także w pracy z ludźmi, w animacji czy w przybliżaniu, w nowatorski sposób, kulturowego i historycznego dziedzictwa.

Dawno, dawno temu...

W czasach, kiedy nie było telewizji, komórek, komputerów, a więc dawno, dawno temu, ludzie spotykali się, by opowiadać sobie historie. Pośród nich byli tacy, którzy robili to sprawniej, budowali ciekawe fabuły, płynnie władali językiem. Istnieli także opowieściowcy profesjonaliści – wędrowni śpiewacy, żywe gazety przenoszące z miejsca na miejsce wieści o cudach, dramatach, wojnach, opowiadacze mitów, eposów czy hagiografii.

Opowieści przynależą do kultury oralnej – słownej – są fragmentem mówionego dziedzictwa, do którego przynależała kiedyś twórczość m.in. Homera czy później trubadurów wyśpiewujących na dworach pieśni o bohaterskich czynach, rycerzach okrągłego stołu i dworskiej miłości. Z tej tradycji pochodzi również o wiele starsza Biblia – zbiór historii przez wiele wieków opowiadanych i przekazywanych sobie z ust do ust, z pokolenia na pokolenie. Świat bez pisma musiał być zupełnie inny. Trzeba sobie było o wiele bardziej ufać. Nie można było, umawiając się na coś, po prostu podpisać umowy. Nie było więc do czego się odwołać. Pozostawała pamięć i słowo, które w kulturze oralnej miało prawdziwą moc. Mówienie było działaniem. Dziś dalekim echem tego poczucia są: przekleństwo i błogosławieństwo czy przekonanie, że nie należy mówić o pewnych rzeczach, żeby się nie urzeczywistniły. Można zadać sobie pytanie, czy opowieści – dla nas, ludzi nie tylko pisma, ale także nowych mediów – są nadal komunikatywne, czy słuchamy ich ze zrozumieniem? Czy działają? Czy i jak dziś możemy wracać do opowiadania historii?



Zapalmy ognisko i usiądźmy w kręgu

Patrząc wstecz, na historię sztuki opowiadania, widzimy jej wielkie znaczenie w tworzeniu wspólnoty. Zbiorowe, wspólnotowe doświadczenie słuchania, uczestnictwo w zdarzeniu słownym – opowiadaniu mitu, legendy, historii – łączy. Przeprowadzanie rytuału w jakimś odległym plemieniu czy przybycie wędrownego dziada do XIX-wiecznej wioski sprawiały, że cała społeczność gromadziła się wokół jego osoby, czasem przy ogniu lub przy piecu i słuchała uważnie.

To ważna wskazówka dla osób działających w swoich społecznościach. Warto wrócić do wspólnego słuchania, do tej zapomnianej dziś sztuki (słuchanie, podobnie jak i opowiadanie, praktycznie wyszło z użycia). To może wiele zmienić w naszych relacjach. Pomoże w bardziej uważnym komunikowaniu się i stworzy te niewidzialne nici łączące ze sobą ludzi tak, by ze zbieraniny jednostek, stali się wspólnotą. To przecież jeden z istotniejszych celów, jakie stawiają sobie animatorzy – integracja. Ta zmiana jakości relacji może wpłynąć na zaangażowanie i współodpowiedzialność członków społeczności; włączyć tych, którzy często pozostają na obrzeżach albo poza grupą.



Co opowiadać

No dobrze – pomyśli ten czy ów – ale co ja mam im opowiadać? Czy mam wygrzebać stare historie i legendy o naszej miejscowości? A może opowiedzieć o sobie, swoich marzeniach, o tym, jaki/jaka naprawdę jestem? Oba tropy są potencjalnie możliwe do zrealizowania. Pierwsze pytanie dotyczy celów, jakie stawiamy sobie w naszej działalności. Jeśli chcemy, żeby ludzie nas lepiej poznali i zaufali nam, możemy opowiedzieć historię ze swojego życia. Jeśli chcemy, by bardziej angażowali się w sprawy lokalne, dbali o dziedzictwo i miejscowe zasoby, wesprzyjmy – poprzez opowieści – poczucie lokalnej tożsamości. Stwórzmy okazję, by mieszkańcy opowiedzieli o swojej małej ojczyźnie, by wypowiedzieli marzenia, obawy. Poznajmy też opowieści, różne narracje dotyczące waszej miejscowości czy regionu. Do dyspozycji mamy wspomnienia świadków historii, archiwa, publikacje. Nie musimy tego robić samodzielnie, to może być projekt, który sam w sobie połączy ludzi, pokolenia.

Starajmy się trzymać blisko materiałów źródłowych, nie wymyślajmy, kiedy chcemy mówić o przeszłości i dziedzictwie. Ale, żeby nie cytować wyczytanych tekstów, ani nie stworzyć jedynie nudnego referatu historycznego, musimy nawiązać z przeszłością żywą więź. Nie ma prostej odpowiedzi na pytanie, jak to zrobić. Wielość źródeł, ich zróżnicowanie, rozmowy z przedstawicielami starszego pokolenia, które mogą przypominać wywiady etnograficzne – to może być ciąg zdarzeń, który wywoła u nas poruszenie, sprawi, że dla nas samych historia nie będzie już obojętna, będzie miała imiona i nazwiska konkretnych ludzi, ich twarze, wypełnią ją ich emocje, doświadczenia, dramaty. Jest w opowiadaniu historii minionych poziom faktów, ale jest też miejsce na twórczość. Można

wspólnie, na zasadzie zabawy, wyobrazić sobie, co by było, gdybyśmy przenieśli się w czasie, jak wyglądałaby nasza okolica, ludzie, jakim językiem by mówili, jakie nosili stroje? Ta zabawa może przybrać postać gry RPG (młodzież bardzo lubi takie zabawy), stać się scenariuszem filmowym, komiksowym albo impulsem do stworzenia pracy plastycznej, instalacji czy innej formy artystycznej.

Takie zajrzenie do minionego czasu może nam pomóc stworzyć koncepcję wystawy historycznej. Nie zawsze potrzeba do tego wielu zabytkowych przedmiotów, wręcz przeciwnie, czasem i bez przedmiotów można stworzyć znakomite muzeum. Przykładem jest warszawskie Muzeum Polin oparte przede wszystkim na opowieściach. Przecież w gablocie muzealnej czy na wystawie nie chodzi o to, by przywołać mnóstwo dat i faktów, o których można teraz przeczytać w internecie. Chodzi o to, by poruszyć zwiedzającego, zaangażować go. To trochę tak, jakby, dzięki naszym pomysłom, osoby mogły przenieść się w czasie i wyobrazić sobie tamte okoliczności, motywacje, zdarzenia. Myślenie o wystawie powinno więc przypominać tworzenie scenariusza opowieści. Dobrym sposobem na zaangażowanie jest też stawianie pytań, wyzwiań, pozwienie uczestnikom na doświadczenie procesu odkrywania przeszłości, na uczestnictwo, a nie jedynie bierny odbiór.

Scenariusz przede wszystkim

Na pewno każdy z nas słyszał kiedyś „spalony” dowcip albo opowieść, która nijak się nie kleiła, nie prowadziła do jakiejś czytelnej puenty. Czujemy się wówczas zawiedzeni, czar pryska, zostaje rozczarowanie. Dlatego każdy adept sztuki opowiadania koniecznie musi zadbać o historię – fabułę, o to, CO wydarzy się w naszej opowieści. Elementy fabuły nie są jedynie koralikami nanizanymi na sznurek. Kompozycja tych elementów może być różna, ale ważne, by zaangażowanie uczestników rosło, a całość prowadziła do puenty, którą może być odnalezienie poszukiwanego przedmiotu, człowieka, wspomnienia albo wywołanie pytania czy dojście do konkluzji. To my, demiurdzy opowieści, jej autorzy, musimy zaplanować, co stanie się z naszym uczestnikiem, czego doświadczy, jak chciałibyśmy, żeby odebrał historie, jakie emocje chciałibyśmy w nim wzbudzić. Do tego możemy dostosować środki stylistyczne, język, może formę plastyczną, ruch. Wszystko zależy też od tego, co planujemy: warsztat, spektakl, wystawę czy cykl działań mający wspólny, lokalny cel.

W komponowaniu fabularnych „klocków” w przemyślaną układankę, która doprowadzi uczestników do odpowiedniego celu, wielką pomoc stanowią będzie kilka filarów sztuki opowiadania.

Po pierwsze - konwencja

Kiedy czytamy bajki, odnosimy wrażenie, że pewien scenariuszowy schemat powtarza się. Jest bohater, często najmłodszy i najgłupszy z braci. Wyrusza w świat, pokonuje trudności, albo pomaga potrzebującym i na koniec zdobywa rękę królowej, stając się, czy okazując mądrym i sprawiedliwym władcą. Z pewnością czytaliśmy mnóstwo podobnych historii. Ta powtarzalność jednak nie nudzi. Przeciwnie, daje oparcie i poczucie rozpoznawanego przez nas sensu. Pamiętajmy o tym, tworząc własne opowieści, układając narrację o lokalnej historii. Warto korzystać ze znanych scenariuszowych schematów. Pomogą nam dotrzeć bezpiecznie do puenty. Żeby wyłowić różne schematy opowieści, trzeba czytać, słuchać, wyławiać je z tekstów kultury: książek, baśni, rodzinnych opowieści, filmów, spektakli.

Po drugie – wyobraźnia

Bez wyobraźni nie istnieje żadna ludzka twórczość, także ta słowna. Sztuka opowieści to sztuka spotkania w krainie wyobraźni. Rzecz faktycznie rozgrywa się nie na poziomie samych słów, ani fabularnych rozwiązań, ale w świecie idei. Przecież słuchając baśni, rozumiemy, że mówi ona nie tylko np. o dziewczynce w czerwonym kapturku i złym wilku, ale także o dorastaniu, o zagrożeniach czających się w ciemnościach natury. Dzieci, słuchając baśni, nie muszą rozumieć ich na tym poziomie, on jednak działa. W przypadku tradycyjnych baśni i starych opowieści możemy mieć pewność, że posiadają to drugie dno i będzie ono podane dyskretnie, ukryte pod powierzchnią dobrze skonstruowanej fabuły. Kiedy tworzymy własne historie, dobrze jest odpowiedzieć sobie na ważne pytanie: o czym jest moja historia? Albo: jaki tytuł można by jej nadać? Chodzi o to, by sam opowiadacz, nie wślizgał opowieści w ciasne ramy morału, ani nie narzucał za wiele słuchaczom, ale był, co najważniejsze, świadomy jej istoty.



Po trzecie – obrazy

Sztuka opowiadania opiera się, wbrew pozorom, nie na słowach, a na obrazach, które tworzymy sobie w głowie, by następnie do tego wyobrazonego świata zaprosić słuchaczy, uczestników. Żeby opowiedzieć o wędrowce przez las, dobrze jest wiedzieć, jak ten las wygląda. Przecież od tego, jak jest gęsty, będzie zależało, czy nasz bohater po prostu powędruje leśną ścieżką, czy może będzie się musiał przedzierać z trudem, szarpany za nogawki przez drapieżne pędy jeżyn. Musimy sobie naszą historię wyobrazić: bohatera, okoliczności, każdy istotny z perspektywy opowieści szczegół. Nie chodzi o to, by wszystkie te szczegóły znalazły się potem w opowieści. To mogłoby być nieznośne i utrudnić odbiór fabuły. Jednak słuchacze odczuwają jako realistyczne, wiarygodne te historie, w których za słowami stoi cały wyobrażony świat. Taki obrazowy sposób myślenia o sztuce opowiadania bliski jest tradycyjnym metodom ćwiczenia pamięci. Dane mnemotechniki właśnie w przestrzeni lokowały fakty do zapamiętania. Przywołany w pamięci obraz pozwalał wrócić również do ważnych informacji w nim zakodowanych. Dzięki temu, opowiadając historię, nie musimy pamiętać słów (co to ja miałam/em powiedzieć?), po prostu sami w wyobraźni wędrujemy po stworzonym świecie, gdzie rozgrywają się zdarzenia. Jeśli nam się to uda, będziemy w pełni wiarygodni, historia zachowa logikę, a nam nie umknie żaden szczegół historii, co najwyżej zdarzy się nieco inaczej, w innym momencie, albo użyjemy do opisu go innych słów. Uwolnijmy więc wyobraźnię, jeśli chcemy opowiadać historie. Sprawimy tym samym, że wyobraźnia naszych słuchaczy również rozwinie skrzydła.

Przez dziurkę od klucza

Znakomitą metodę opracowywania historii w formie plastycznych instalacji stworzyła Anna Woźniak, animatorka, edukatorka i opowiadaczka. Wychodząc z założenia, że poznajemy historię fragmentarycznie, porównała ten proces do podglądania przez dziurkę od klucza. Widzimy więc kawałek przestrzeni, niektórych bohaterów w trakcie jakichś czynności. Nie wszystko rozumiemy, ale możemy stawiać historii pytania i dedukować. Tworzone podczas warsztatów pudełka z kadrami z historii dobrze oddają dwutorowość poznawania historii. Podstawą są źródła – zdjęcia, dokumenty, zapiski, pieśni, gazety. Z tych materiałów wyłania się obraz, który następnie próbujemy zrozumieć i opowiedzieć.

Najważniejszym efektem skorzystania z tej kreatywnej metody jest zaciekawienie przeszłością. To już ogromny sukces, bo zwykle historia kojarzy się z nieatrakcyjnym dla większości zbiorem wielu szczegółowych faktów i dat. Ciekawość wywołana zaglądaniem do historii przez dziurkę od klucza wiąże się też z możliwością podejmowania własnej twórczej refleksji. Zaczynamy zadawać pytania: kim są ludzie ze zdjęcia, co teraz robią na ulicy miasta, o czym rozmawiają? Uczestnik warsztatów staje się po części historykiem, trochę detektywem wędrującym po śladach, po części jest także autorem opowieści. Z pewnością jednak to doświadczenie na trwałe zmienia jego perspektywę – spojrzenie na to, co minione. Jest to więc znakomita metoda pracy z grupami, która przynosi wiele korzyści: poznawczych, z zakresu twórczości i kompetencji związanych ze sztuką opowieści. Stworzona z pudełek instalacja może stanowić rodzaj scenariusza, większej narracji np. dotyczącej konkretnego zdarzenia czy miejsca.

Po co nam opowieści?

Sztuka opowiadania powraca odmieniona i jeszcze bardziej potrzebna. Pozwala nam rozumieć otaczający nas świat, buduje pomost między nami a minionym, wzmacnia więzi, uczy uważności i słuchania. Wielkim darem, jaki przynoszą nam opowieści, jest rozumienie samych siebie, zarówno w kontekście wspólnoty, grupy, jak i naszej osobności – indywidualności. Sztukę opowieści wprowadźmy więc także tam, gdzie to rozumienie jest potrzebne: kiedy w społeczności, gdzie działamy lub w zespole projektowym przeżywamy trudne chwile, kiedy samemu stajemy przed pytaniami o cele, sens tego, co robimy. Nie wprost, ale opowieści na pewno udzielą wskazówek.



Joanna Sarnecka

antropolożka kultury,
opowiadaczka w założonej przez siebie w 2009 roku grupie **Opowieści z Walizki**. Animatorka lokalna, interesuje się m.in. działaniami na rzecz dziedzictwa i wielokulturowości. Pracuje jako trenerka w Szkole Dialogu. Prowadzi autorskie warsztaty sztuki opowiadania „**Drzewo opowieści**”. Prezeska Fundacji Na Rzecz Kultury „**Walizka**”

redakcja merytoryczna: Aleksandra Chodasz
redakcja językowa i korekta: Paulina Firak
zdjęcia: Łukasz Grudysz
grafika: Grzegorz Podlipniak



Lubaczów
miasto z sercem!



Artykuł powstał w ramach projektu „Aktywni lokalnie”, który jest współfinansowany ze środków otrzymanych od Narodowego Instytutu Wolności – Centrum Rozwoju Społeczności Obywatelskich w ramach Programu Fundusz Inicjatyw Obywatelskich. Projekt jest realizowany przez Fundację Rozwoju „Dobre Życie” w partnerstwie z Gminą Krasne, Gminą Miejską Lubaczów, Gminą Strzyżów i Gminą Wiśniowa.